

lania urlopów, wniesienia przez właściwego Inspektora Pracy — sprawy do sądu o ukaranie, a na wyżej wspomnianych terenach innych zaborów — do prokuratury. Odciaży to wiele pracy i kłopotu zarządom, natomiast skutek będzie pewniejszy.

*Nie od rzeczy będzie, gdy tutaj wspomniemy, iż nie złożenie listy urlopowej oznacza niewykorzystanie urlopu we właściwym czasie. Tak orzekł w pewnej sprawie w przemyśle gastronomicznym Sąd Najwyższy. Sprawa upadła.*

\* \* \*

Ustawa „o społecznym pośred. pracy” z dnia 10 czerwca 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 58 — 1924). Kwintesencją Ustawy jest *zniesienie pośrednictwa pracy obliczonego na zysk*.

Społeczne biura pośrednictwa pracy (przy Zw. Zawod.) mogą pobierać jako koszt zapośredniczenia 5% z pierwszego miesiąca płacy posłanego.

Rozporządzenie Ministerjum Pr. i Op. Społ. z d. 31 grudnia 1924 r. „O obowiązku zawiadomienia P. U. P. o każdym ważnym miejscu” — najwyraźniej wskazuje na obowiązek komunikowania się pracowników z Urzędem i nie pobierania „z boku”.

(Klauzulę karną — zawiera art. 34 Ustawy „o zabezpieczeniu na wyp. bezrob.”).

\* \* \*

Rozporządzenie Min. Pr. i Op. Społ., w porozum. z Min. Sprawiedliwości „O utworzeniu dla spraw za kładu ubezpieczenia od wypadków Sądów Rozjemczych w Krakowie, Łodzi i Warszawie” — z d. 27 września 1927 roku (Dz. Ustaw Nr. 87—1927).

Intencją rozporządzenia, jest wprowadzenie *ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, podczas pracy*. Datychezas „Zakład ubezpieczeń” — na zasadzie Usta-

wy Austrjackiej — działał tylko na terytorjum b. zaboru austrjackiego.

Oplaty ponoszą przedsiębiorcy.

O wysokości odszkodowania—orzekają Sady Rozjemcze. Jest to jedna z lepszych Ustaw — z Ustawodawstwa robotniczego b. Zaboru austrjackiego.

\* \* \*

Ustawa „O zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia” z dnia 18 lipca 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 67—1924).

Komunż jest obca kwestja bezrobocia!

Ileż to dziesiątek tysięcy ludzi — żyć musi z tych głodowych zapomóg, które udzielają zarejestrowanym bezrobotnym P. U. P. P.! Ile trudności ma, niezgłoszony przez pracodawcę pracownik, w razie utraty pracy i chęci korzystania z zapomóg.

Ustawa powyższa ma silny podkład wykonawczy, gdyż art. 34, za nie zgłaszanie pracowników, i nie płacenie składek—przewiduje karę grzywny *administracyjnie* (bez sądu) na pracodawców w wysokości od 200 do 1000 złotych.

\* \* \*

Ustawa „w przedmocie pracy młodocianych i kobiet” z dnia 2 lipca 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 65—1924).

W tej to Ustawie, mieści się gros gehenny prac. gastronomicznych. Wielebnie w życie praktyczne—jej niektórych artykułów — uzdrowiło by radykalnie przemysł gastronomiczno-hotelowy, w pierwszym zaś rzędzie pracę młodocianych w restauracjach oraz ich oświatę.

Art. 5 wyraźnie stwierdza, iż przyjmowanie młodocianych jest wzbronione.

Art. 9 *nakazuje pracodawcom posyłanie praktykantów do dokształcającej szkoły zawodowej (wieczornej lub popołudniowej)*.

Jakowlewicza. Jej od niego przed każdym angażem należy się dziesięć sztuk, a ona „odstepuje” je kelnerom po dziesięć rubli za wizytówkę. A trzy krzyżyki stawia dlatego, że jest niepiśmienna. A jeszcze ci powiem więcej. Daje on również swojemu bratu pijakowi też dziesięć wizytówek.

Obok nich przewinał się Lisieczkin.

— Nie słyszał czasem?

— No to i cóż takiego!

— Powie dyrektorowi Kuźniew Sidorowu i zrobi notatkę.

Starsi kelnerzy zamilkli.

— Tak, więc ty uważasz, iż moja sprawa jest beznadziejna — po jakimś czasie milezenia, zagadnął przygnębionym głosem Aksenicz.

— Nie bój się, jakoś to może zrobimy.

— A jak?

— Węsz co, poprosimy Lisieczkina, on jest „dobrze” z Kuźnią Sidorowym... Może zapiszą narazie „nad komplet” na zastępstwo — a później (tu tajemniczo zbliżył się mu do ucha) „dasz mu co”, — a on już weźmie cię na stałe...

Lisieczkin szedł właśnie w ich kierunku.

— Chodźno do starych, mamy mały interesik do ciebie — zawołał w stronę Lisieczkina Aksenicz.

— Co powiecie, starzy, dobrego?

— Ja do ciebie „prosto z mostu”. Trzeba jego weźnąć na listę — na zastępstwo, a później może się dać...

— Rozumiem, rozumiem... Ja powiem dyrektorowi, — przerwał Lisieczkin, poczem jakby wcale nie do niego mówiono, odszedł w drugą stronę.

— No teraz Aksenicz „nasze dzieło w szlapię”... On raz powiedział „dobrze” — wystarczy.

Starzy kelnerzy szczerze się roześmieli. Furtka bramy z linkiem się otworzyła, a grupa, rozprawiająca na te i inne tematy — drgnęła i ruszyła do furtki; baczysty rosły dozorca stanawszy w przejściu zagroził sobą takowe.

— Nie napierać! — krzyknął.

— Jak teraz to wszyscy wlażą, a później to będą narzekać, iż za dużo płacą do „puszki za szkło” — warczał za furką głos „starszego”.

— Puszczaj nasamprzód „swoich” — rozkazał dozorey „starszy”.

— Jakich? — zapytał dozorca.

— Nie znasz swoich? Tych, którzy robili zeszłego roku.

— Starzy — swoi, przechodźcie! Przechodźcie! Z grupy, odłączyło się kilkunastu pracowników i nie spiesząc się, przystąpiwszy wysoki próg furtki, zniknęli za bramą.